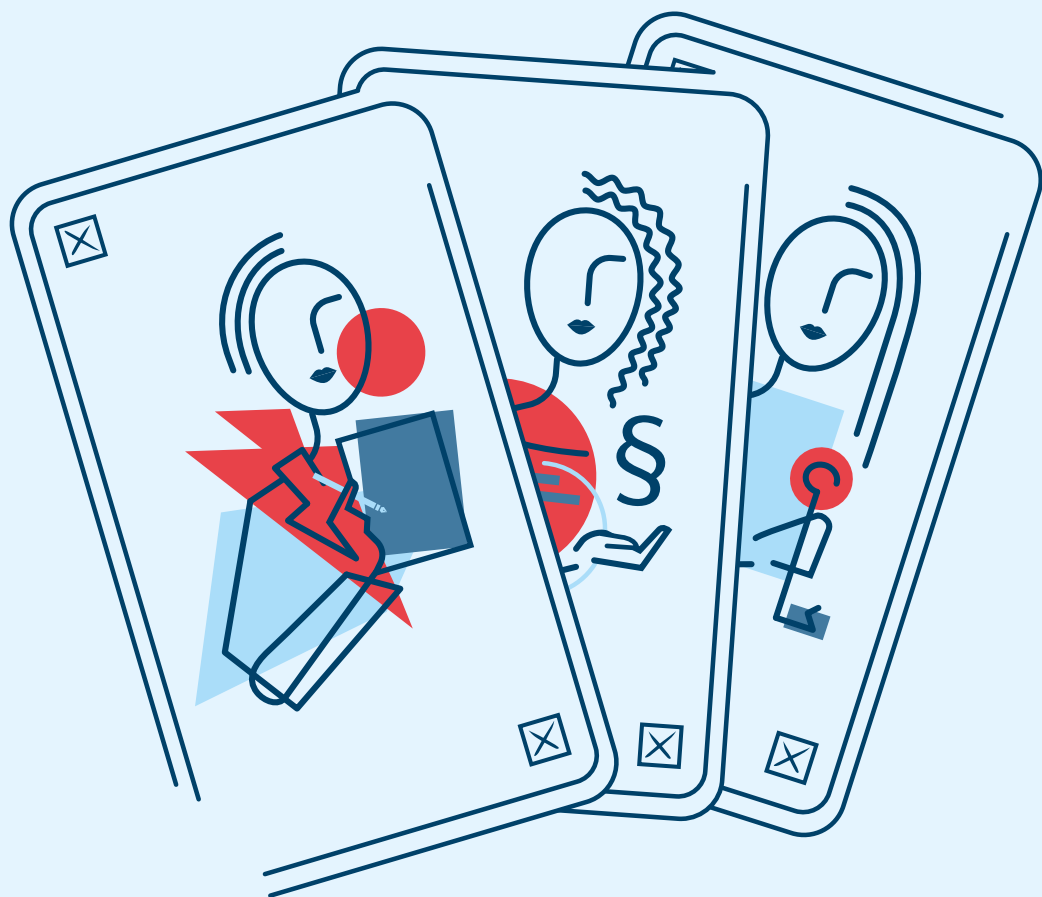


Kobiety w polityce

Sfera publiczna

pod redakcją Moniki Banaś



KOBIETY
W POLITYCE
SFERA PUBLICZNA



seria pod redakcją
Moniki Banaś

3

Rada naukowa:

Prof. dr hab. Ewa Bujwid-Kurek, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Prof. dr hab. Jerzy Nikitorowicz, Uniwersytet w Białymstoku

Dr hab. Adam Nobis, prof. UW, Uniwersytet Wrocławski

Prof. dr hab. Tadeusz Paleczny, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Prof. dr hab. Halina Rusek, Uniwersytet Śląski

KOBIETY W POLITYCE SFERA PUBLICZNA

pod redakcją Moniki Banaś



Kraków 2020

Copyright by individual authors, 2020

Recenzenci

Prof. dr hab. Ryszard Czarny

Dr hab. Krystyna Leszczyńska, prof. UMCS

Opracowanie redakcyjne

Magdalena Kusak

Skład i łamanie

Stanisław Tuchołka • panbook.pl

Projekt okładki

Katarzyna Stelmachowska

Publikacja sfinansowana przez Instytut Studiów Międzykulturowych

Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych

Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

oraz Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Społecznego

i Dialogu Międzykulturowego COOPERANTIS

Publikację wydano w dwóch wersjach: papierowej i elektronicznej

Pierwotna jest wersja drukowana

ISBN 978-83-8138-341-7 (druk)

ISBN 978-83-8138-342-4 (on-line, pdf)

<https://doi.org/10.12797/9788381383424>

WYDAWNICTWO KSIĘGARNIA AKADEMICKA

ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków

tel./faks: 12 431 27 43, 12 421 13 87

e-mail: publishing@akademicka.pl

Księgarnia internetowa:

<https://akademicka.com.pl>

SPIS TREŚCI

O potrzebie działania	7
Dariusz Juruś	
Etyka troski jako feministyczna krytyka kantyizmu, utylitaryzmu i liberalizmu	13
Emil Orzechowski	
„Sarmatia’s daughter grand!”	31
Anna Citkowska-Kimla	
Jak być skuteczną w świecie polityki? Życie i działalność Róży von Thun	59
Eliza Nowacka	
Kobiety w polskim parlamencie po roku 1989	77
Joanna Aleksandra Radowicz	
Kobiety w polityce brytyjskiej	91
Violetta Gul-Rechlewicz	
Sytuacja kobiet ze środowisk uchodźczych oraz imigracyjnych w Niderlandach	113

Ewa Bujwid-Kurek	
<i>Who is who</i> – kobiety w roli piastujących najwyższe funkcje w państwach pojugosłowiańskich	137
Joanna Wardęga	
Peng Liyuan na tle innych pierwszych dam w dyplomacji publicznej Chin	157
Ewa Kamińska	
Kobiety wobec polityki – polityka wobec kobiet: rola i pozycja kobiet w społeczeństwie Japonii od okresu Meiji do współczesności	179
Renata Hołda	
Cesarzowa Elżbieta (Sisi). Kobieta obok polityki?	207
Monika Banaś	
Kulturowy potencjał femipolityki na przykładzie Irlandii przełomu XX i XXI wieku	233
Bibliografia	257
Indeks osobowy	287
Women in Politics. The Public Sphere	295

Emil Orzechowski¹

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

„SARMATIA'S DAUGHTER GRAND!”²

Mówią, że chcą uczyć patriotyzmu, miłości do ojczyzny, psia ich mać. No to niech opowiadają o tym, co zrobiliśmy pożytecznego, a nie wciąż o tym, jak potwornie cierpieliśmy i cierpimy.

T. Konatkowski, *Wilcza wyspa*³

W roku 2018 minęło sto lat od odzyskania niepodległości. Wszędzie pisano, mówiono o jej „ojcach”. Mnie dręczyło wtedy jedno pytanie: a gdzie „matki” tej niepodległości? Z racji profesjonalnych zainteresowań było ono szczególnie drażliwe – czy jedną z nich mogła być aktorka? Przez wieki osoba podejrzanej konduity, która tylko poprzez małżeństwo i usunięcie się ze sceny mogła zmienić swój status. Wszak jeszcze w połowie XIX wieku ironicznie

¹ Prof. dr hab., ORCID: 0000-0003-3656-795X; emil.orzechowski@uj.edu.pl.

² R. Hinton, *Helena Modjeska*, [w:] *Madame Modjeska Countess Bozenta. American Poets in Honor of Madame Modjeska. Amerykańscy poeci ku czci Heleny Modrzejewskiej*, wybór i red. E. Orzechowski, Kraków 2010, s. 29. Artykuł napisany został z wykorzystaniem dwóch tekstów autorskich, najpierw wygłoszonych jako referaty na konferencjach UAM w Kaliszu, potem drukowanych w materiałach pokonferencyjnych: E. Orzechowski, *Polonijne koneksje Heleny Modrzejewskiej w świetle znanej i nieznannej korespondencji*, [w:] *Polacy na obczyźnie*, red. S. Kowalska, A. Kędziora, M.J. Śmiałek, Poznań–Kalisz 2016 oraz idem, *Zachowaj Polski pamięć w serca samotności, Ameryka do Ciebie prawa swoje rości*, [w:] *Helena Modrzejewska. Szkice do portretu 2*, red. A. Kędziora, Kraków 2017 (*Arte et Ratione*, 2). Wykorzystano je tutaj w zakresie, w jakim dotyczą one podstawowej dla tego tomu tematyki: „Kobiety w polityce. Sfera publiczna”. Nieznacznie zmieniona wersja tego artykułu drukowana była w pracy *Spotkania u Modrzejewskiej*, red. A. Kędziora, E. Orzechowski, Kraków 2019 (*Arte et Ratione*, 10) pt. *Sarmatia's Daughter Grand* – „sławna córka narodu polskiego”; ze względu na niski nakład i inny krąg odbiorców zdecydowano się na jego przedruk w niniejszej publikacji.

³ T. Konatkowski, *Wilcza wyspa*, Warszawa 2008, s. 77.

piisał Franciszek Wężyk: „Teatr polski to obóz, sejmy, trybunały. Skądże to w mowie polskiej zajaśniał wiek złoty? Czyż to Polki z teatru uczyły się cnoty?”⁴. Aleksander Fredro miejsca w życiu publicznym także dla pań nie widział: „Piękne dobra w każdym względzie: / Lasy – gleba wysmienita – / Dobrą żoną pewnie będzie – / Co za czynsze! – To kobieta!...”. Gdyby frazę Cześnika z *Zemsty*: „Co za czynsze?”, zastąpić pytaniem „Czymże więcej?”, odpowiedź byłaby taka sama: „To kobieta!”.

A jednak w tych właśnie czasach urodziła się w Krakowie dziewczynka, która w przyszłości, już jako kobieta, zadała kłam temu stereotypowi. Była to Helena Jadwiga, córka wdowy Józefy Bendowej i Michała Opida, żonatego mężczyzny; o ich związku napisała potem w swoich wspomnieniach: „tym razem był to związek z miłości”⁵. Dzieciństwo miała burzliwe (bombardowanie Krakowa przez Austriaków w roku 1848, wielki pożar Krakowa w roku 1850, w którym matka straciła dwie kamienice – to na zawsze pozostało w jej pamięci); otoczenie rodzinne nie mniej pogmatwane (trzech braci przyrodnych, rodzona siostra i brat, stara ciotka Teresa, przygarnięte do rodziny matczyne osierocone wnuczki), a na progu życia dorosłego związek z żonatym mężczyzną i z tego związku dwoje dzieci, z których Rudolf (już jako Ralph/Ralf Modjeski) został potem sławnym budowniczym mostów w Ameryce, a Maria zmarła w wieku lat czterech w Czerniowcach. Dopiero w roku 1868 ślub z Karolem Chłapowskim w kościele św. Anny w Krakowie i – mimo oporu ze strony jego rodziny – decyzja o pozostaniu na scenie. A w roku 1876 wyprawa do Ameryki, z intencją powrotu do Europy, by w ojczyźnie Szekspira grać jego sztuki po angielsku.

Mowa oczywiście o najsłynniejszej polskiej aktorce: Helenie Modrzejewskiej; w Ameryce, Anglii, Irlandii – Modjeskiej. Najtrafniejsza, a zarazem najbardziej zwięzła wersja jej biografii zapisana została na tablicy w krakowskim kościele św. Krzyża przez znanego rzeźbiarza Stanisława Lewandowskiego w uzgodnieniu z Karolem Chłapowskim i ozdobiona pięknym medalionem według dwóch fotografii: „pochylonej w roli Ofelii i ostatniej z Laodamii Wyspiańskiego”. Swoją wybór uzasadniał artysta tak: „Chcę bowiem zrobić wyraz artystki i zarazem kobiety – obywatelki – a to strasznie w rzeźbie trudno...”. A oto tekst epitafium:

⁴ F. Wężyk, *Wies polska*, w. 545–547.

⁵ H. Modrzejewska, *Wspomnienia i wrażenia*, tłum. M. Promiński, Kraków 1957 (dalej: *Wspomnienia* 1957), s. 19.

Helena Modrzejewska Karolowa Chłapowska, ur. 12 X 1840
w Krakowie, um. 8 IV 1909 w Newport-Kalifornia.

Sztuką swą podnosiła umysły i krzepiła serca.

Sławę sztuki polskiej rozniosła za oceany.

We własnej chwale szukała chwały ojczyzny.

Przeszła świat dobrze czyniąc drugim.

Pragnęła spocząć w ziemi ojczystej –
niech odpoczywa w pokoju.

Brzmi to jak konspekt obszernej książki, wcale niełatwej do napisania. „Chcę bowiem zrobić wyraz artystki i zarazem kobiety – obywatelki – a to strasznie w rzeźbie trudno...”. W piśmie też, ale rację miał Lewandowski stuprocentową, że chciał, by był to portret i artystki, i kobiety, i – co może wyglądać nieco zaskakująco – obywatelki.

Rzecz jasna, nie da się takiej biografii zamknąć w ramach krótkiego artykułu; na potrzeby tego wydawnictwa trzeba się skupić na zadanym temacie: „Kobiety w polityce. Sfera publiczna”, a i z tego zakresu wybrać tylko niektóre wątki. Nie można jednak całkowicie pominąć tego, co Lewandowski też chciał ukazać: a r t y s t k a – k o b i e t a, bo dopiero na tym tle widać skalę możliwości działania o b y w a t e l k i. Cóż jednak ten ostatni termin znaczy? Chyba najlapidarniej ujął to Cyprian Kamil Norwid, mówiąc, że „Ojczyzna jest to wielki-zbiorowy-Obowiązek”, co na język konkretów pięknie przełożył Władysław Stróżewski. Przypominając dwa wyraziste pojęcia: e t y k a o b y w a t e l s k a – e t y k a o b y w a t e l a, czytelnie je objaśnił: „Etyka obywatelska to etyka obowiązku, etyka obywatela to etyka odpowiedzialności”, i dodał: „Punktem odniesienia etyki obywatelskiej jest państwo i jego prawa. Punktem odniesienia etyki obywatela jest ojczyzna”⁶. Ironią losu jest to, że wyjściowe słowa Norwida wzięte są z *Memoriału o młodej emigracji*, co z Modrzejewską-Modjeską związek ma oczywisty, zarówno w wymiarze prywatnym, jak i publicznym. W tym ostatnim jej punktem odniesienia była, rzecz jasna, nieistniejąca ojczyzna; państwo i jego prawa, a zwłaszcza Rosję i Prusy, niejednokrotnie ostro krytykowała. Nie skorzystała też z propozycji nader intratnych kontraktów na występy w Berlinie, Lipsku czy Breslau oraz na trasie Petersburg – Moskwa – Odessa.

⁶ W. Stróżewski, *O wielkości. Szkice z filozofii człowieka*, Kraków 2002, s. 232 i 236.

Na świat przysłała w Krakowie, a więc godzi się przypomnieć jej słowa z drukowanego w Nowym Jorku tomu pt. *Memories and Impressions (Wspomnienia i wrażenia)*:

Kraków! To jest naprawdę Kraków – który był mi wszystkim: kołyską, niańką, opiekunem i wychowawcą. Tutaj się urodziłam i tutaj urosłam. Tutejsze drzewa i gwiazdy uczyły mnie myśleć. Od tych tutaj łąk i pól usianych dzikimi kwiatami uczyłam się harmonii barw, a tęskny śpiew słowika odzywał się w moich pierwszych marzeniach o miłości i pięknie. Sławny dzwon Zygmunta w katedrze, jego głos dźwięczny i głęboki przywoływał mi w pamięci chlubną przeszłość Polski; organy kościelne mówiły o Bogu i Jego Aniołach, witraże, posągi i ołtarze – o sztuce, jej znaczeniu i godności⁷.

Trudno o lepszą promocję miasta, z którego wyruszyła w wielki świat *via* Bochnia, by potem, wędrując z Nowosądeckim Towarzystwem Artystów Sceny Narodowej, zostać gwiazdą sceny czarniowieckiej i scen galicyjskich. Dalej już wszystko było proste: Kraków, Warszawa, San Francisco, Nowy Jork, Boston – dwadzieścia sześć amerykańskich tournée, Londyn, Dublin, Praga. W sumie sześć tysięcy przedstawień, z czego tysiąc siedemset po polsku, trzy tysiące trzysta po angielsku; osiemnaście ról szekspirowskich, z tego jedenaście granych w obu językach.

Decyzje życiowe, jakie musiała podejmować, wcale nie były łatwe. Namawiano ją do powrotu, kusząc mętną perspektywą utworzenia szkoły aktorskiej, którą miałaby prowadzić, dyrekcjami teatrów w Krakowie i we Lwowie; wybrała Amerykę, mimo zżymania się na system gwiazdorski, na brak teatrów subwencjonowanych i stałych zespołów aktorskich; przez jakiś czas, póki starczyło środków, utrzymywała tam swój własny – podobno najlepszy w Ameryce. Czy wybrała słusznie? Pytana o to, odpowiadała wymijająco – słowami Magdy ze sztuki Hermanna Sudermanna: „Mój dom jest tam, gdzie są dzieci moje”.

Są to słowa warte rozważenia przy ustalaniu nowych preferencji i zasad promowania obecności Polaków w świecie. Z jednej strony chciałoby się tych największych, najwybitniejszych (zarówno w nauce, jak i w sztuce) mieć tu, u siebie, a z drugiej – dobrze, by byli tam, gdzie ich szanse są największe.

⁷ Wspomnienia 1957, s. 8.

Wiele do myślenia daje nowy twór, za którym stoją niewyobrażalne dotąd dla ludzi kultury i nauki pieniądze największych spółek państwowych, lansowana i hołubiona przez rząd Polska Fundacja Narodowa. W internecie szczyci się ona dorobkiem wybitnych Polaków. Zastanawiający jest wybór trzynastu prezentowanych tam naszych największych, przy czym bodaj tylko trzech z nich: Kopernik, Łukasiewicz i Wolszczan, zmieniało świat, mieszkając nad Wisłą. Ich wszystkich wizerunki opatrzone jednak tym samym sloganem: „Oto Polska właśnie”.

Pełniąc swe posłannictwo, Modrzejewska dokonywała niezliczonych wyborów, zarówno w wymiarze prywatnym, jak i w działalności publicznej. Wszystkie one tworzą pewien spłot przybliżający nas do prawdy o jej osobowości. A niekiedy były to wybory niezwykle trudne, jak pokazują dokumenty z akt rozwodowych jej syna Ralfa z Felicją, córką ukochanego brata przyrodniego Feliksa Bendy, którą Modrzejewska zajęła się troskliwie po jego śmierci. Pisał Ralf do Felicji:

To zniechęcające Felicjo, że nie rozumiesz tych spraw. Co do mojego patriotyzmu, to jestem lepszym patriotą niż wielu, którzy o tym tak wiele mówią. Co może być dla Polski lepszego niż dobre nazwisko, albo, jak w przypadku Mamy, sława Polaka czy Polki żywa w całym świecie. Tylko pomyśl, jak bardzo sława Mamy za granicą przyczynia się do światowej publicity, że Polska ciągle istnieje. Jeśliby wszyscy utalentowani ludzie pozostali w swoim kraju, nikt oprócz ich rodaków nie mógłby ich znać. Polska żyje bardziej dzięki sławie jej wielkich talentów poza granicami, niż nawet geniuszami mieszkającymi u siebie. Nie mówię, że zaliczam się do nich, ale myślę, że w nadchodzących latach dołączę swoje nazwisko do tej listy jako znany inżynier, Polak, i być może dodam nieco chwały Polsce.

Felicja do Ralfa:

Twoja sława i mosty! Masz je i będziesz je mieć. Biada ci, jeśli będziesz opuszczał ten świat podobnie, jak twoja biedna matka w sławie i miłości obcokrajowców, podczas gdy serca jej rodaków były oziębłe. Jesteście kochani, honorowani, podziwiani i otoczeni troskliwością tak wielu. Ale są także tacy--- [brak zakończenia listu]⁸.

⁸ Akta sądowe z procesu rozwodowego Felicji i Ralpa Modjeskich (kopia w Fundacji dla Modrzejewskiej).

Jak widać, zawarte w aktach rozwodowych Ralfa i Felicji drobne fragmenty niedatowanych listów są i dziś wręcz porażająco aktualne. Nie nam oceniać cudze wybory, ale w tym kontekście warto wziąć pod uwagę zdanie prof. inż. Joanny Pawlat z Politechniki Lubelskiej, która na pytanie dziennikarki, czy sensowny był jej dłuższy pobyt naukowy w Japonii, odpowiedziała: „Chciałabym móc powiedzieć, że mogłam to samo tutaj osiągnąć, ale to nie byłaby prawda”⁹. Sama Modrzejewska już 21 marca 1878 roku, a więc pół roku po amerykańskim debiucie, pisała do Władysława Bełzy:

[...] przykro mi, że mnie tam trochę uważacie za renegata. Renegatem nie jestem i – grając na obcej scenie – tak samo pracuję dla kraju, a może i lepiej¹⁰.

Jeden z trudniejszych wyborów dotyczył kwestii rodzinnych; to także decyzja o przyjęciu obywatelstwa amerykańskiego i przeprowadzce na grunt amerykański. Mimo wszystkich życiowych zawirowań rodzina była jedną z najwyższych wartości jej życia. Zmarła w swej drugiej ojczyźnie, „pragnęła spocząć w ziemi ojczystej”, pochowana obok matki, a nie – jak chciała Polonia chicagowska, a co rada miasta Krakowa skłonna była zaakceptować – w Krypcie Zasłużonych na Skałce. Skałka byłaby za darmo, ale za miejsce na cmentarzu Rakowickim Karol musiał zapłacić, co Lewandowski skomentował krótko: „Nigdy im tego nie daruję, że tak chciwie i boleśnie dzierżali za miejsce na grób i powietrze nad grobem”.

Po przypomnieniu podstawowych danych biograficznych Modrzejewskiej zajmijmy się kolejnymi zdaniami epitafium. Pierwsze z nich dotyczy artyzmu i jego użycia.

Sztuką swą podnosiła umysły i krzepiła serca.

Spośród artystek polskich (nie tylko aktorek) Modrzejewska osiągnęła najwięcej i jest to powód pierwszy, by o niej pamiętać. Słusznie Juliusz

⁹ A. Pucułek, *Dr hab. inż. Joanna Pawlat m.in. o tym, jak łączyć sztukę z nauką*, „Polityka” 2017, 33.

¹⁰ *Korespondencja Heleny Modrzejewskiej i Karola Chłapowskiego 1859–1886*, wybór i oprac. A. Kędziora, E. Orzechowski, Warszawa 2015 (dalej: Listy 2015), list nr 265.

Kydryński pisał o niej „gwiazda dwóch kontynentów”, Józef Szczublewski ją prawie kanonizował *Żywotem Modrzejewskiej*, a ostatnio Amerykanka Beth Holmgren zatytułowała swoją książkę o niej *Starring Modjeska*, zaś w Kalifornii Barbara Myszynski swój film – *Modjeska – Woman Triumphant*, przez co obie także przyznały jej rolę gwiazdy. Tak widziana Modrzejewska na pewno godna jest uwagi, ale na poziomie kolorowych mediów.

Karol Chłapowski objaśniał w liście do Feliksa Konecznego istotę jej artyzmu następująco:

[...] główną podstawą tak jej natury, jako też i jej działalności, jest bardzo bogata wyobraźnia [...] do tego się przyłącza również wrodzone poczucie piękna [...]. Amerykańscy i angielscy krytycy głównie w grze Modrzejewskiej podnoszą to, że jest artystką więcej niż aktorką [...] że główną cechą jej talentu jest harmonia. Kons[tanty] Górski nazwał ją poetką – podnosząc poezję jako najważniejszy czynnik jej twórczości¹¹.

Druga przyczyna zainteresowania Modrzejewską jest z kategorii znacznie poważniejszych, bo dotyczy refleksji nad modelem życia, jaki obrała i jaki niesłychanie konsekwentnie realizowała. Aby to było możliwe, musiała zbudować własny system wartości i być mu wierną. W kwestiach zawodowych wszystko streszcza się w zdaniu, jakie napisała w liście do Marii Faleńskiej – „Szalony, kto nie chce wyżej, jeżeli może”. Ale przecież talent i praca mają czemuś służyć.

Najpiękniej hierarchię wartości, którym była wierna, ujął Cyprian Kamil Norwid:

Bo nie jest światło, by pod korcem stało,
[...]
Bo piękno na to jest, by zachwycalo
Do pracy – praca, by się zmartwychwstało¹².

Modrzejewska wiedziała, że jest wszechstronnie utalentowana; talent należało wykorzystać. Ona sama wybrała drogę przez teatr. A że „nie jest światło, by pod korcem stało”, podjęła najwyższe, niezwykle zuchwałe

¹¹ *Ibidem*, list 992.

¹² C.K. Norwid, *Promethidion – Bogumił*.

wyzwanie – być możliwie najlepszą w swoim zawodzie, i to nie na lokalną, ale na światową skalę. I wiedząc, że „piękno na to jest, by zachwycić”, sięgnęła po role, którymi zawojowała świat. Ponieważ jednak „kształtem miłości piękno jest – i tyle”, sięgnęła najwyżej jak można – po to, co sama umiowała i czym chciała się dzielić z publicznością: po Słowackiego, po Schillera, a nade wszystko po Szekspira. Piękno ma zachwycić do pracy. Do pracy, „by się zmartwychwstało”. Zmartwychwstało w podwójnym wymiarze: jednostkowym, ale i narodowym. I to, jak się wydaje, była ta jej „chorągiew na prac ludzkich wieży”. Ciąg dalszy cytatu z Norwida prowadzi ku posłannictwu artysty, gdzie „najwyższe z rzemiosł apostoła” jest zarazem „najniższą modlitwą anioła”. Słowa poety to jakby nawiązanie do przywołanego na wstępie epitafium:

Sławę sztuki polskiej rozniosła za oceany.
We własnej chwale szukała chwały ojczyzny.

Odpowiedź na pytanie, jak te słowa rozumieć, daje ona sama, i to już u progu swej amerykańskiej kariery:

Wierzej mi, Andziu, że moje triumfy cieszą mnie bardziej dlatego, że jestem Polką, niż dlatego, że artystką. Czy się to na co przyda, nie wiem, ale chcę, żeby o nas mówiono – tyle ja zrobię, niech inni pracują, żeby coś więcej dla kraju uczynić¹³.

Swe marzenia dotyczące przyszłości najpełniej, a i chyba najszczerzej opisała Witkiewiczowi już w pierwszym liście z Ameryki:

Gdy zrealizuję te projekty, powrócę jednak do mego starego kraju, by zdziałać coś dobrego dla mego narodu, ponieważ dotąd nic nie uczyniłam, zajęta pracą aktorską¹⁴.

Wiele lat później spisane wspomnienia rozpoczyna patetycznym akapitem:

¹³ Listy 2015, list 245.

¹⁴ *Ibidem*, list 207.

Polsko, widzę Cię znowu. Jakże jesteś piękna cała w bieli jak oblubienica. Słońce sypie na Ciebie iskrzące brylanty, a siny rąbek mgły jak welon otacza Cię wkoło. Jakies tajemnicze ciepło wskroś mnie przejmuję, lży cisną się do oczu, schylam kornie głowę i szepczę: „Bądź pozdrowiona!”¹⁵.

Pod tym dopisek: „a zarazem brutalnie przypominając nieszczęścia naszego kraju”. Kilka kart dalej aktorka wyznaje:

Niestety! Nie było mi danym umrzeć za mój kraj, tak jak to sobie wymarzyłam w snach, i zamiast zostać heroiną [w brudnopisie wspomnień było: „polską Joanną d’Arc”] musiałam zadowolić się graniem heroicznych postaci na scenie, wymieniając zbroję na kostium, a oręż na słowa¹⁶.

Zabawne objaśnienie genezy „polskiej Joanny d’Arc” daje autor pierwszej amerykańskiej książki o Modrzejewskiej – James Torr Altemus¹⁷. Według omówienia Szczublewskiego Altemus pisze, że po dymisji w Krakowie w roku 1869 odeszła od teatru

[i] skierowała uwagę na politykę i pomagała mężowi p. Chłapowskiemu, który był naczelnym redaktorem pewnego politycznego dziennika w Krakowie. Utożsamiano go ściśle z posunięciami jego partii i patrzono nań jako na człowieka, który dąży do obalenia instytucji rządowych, a nawet oskarżano go o podżeganie ludności do buntu. Madame Modjeska zgromadziła wokół siebie wszystkich wybitnych mężczyzn i kobiety Krakowa i niebawem stworzyła salon literacki i polityczny, którego nie przewyższył żaden inny w Polsce. Stała się przebiegłą dyplomatką, a miała tak wspaniałą pamięć, że czasami działała jako reporter gazety jej męża. Na jej przyjęciach bywało mnóstwo ludzi, i to nie tylko polityków i literatów krajowych, lecz też wybitnych gości ze wszystkich części świata. Była tutaj uznaną królową; a kiedy tworzone nowe stronnictwo polityczne, jedną z przyczyn wyboru p. Chłapowskiego na redaktora tego dziennika był fakt, że salon jego żony stanowił taką potęgę i działacze zwykli tam się spotykać i przygotowywać swoje plany bez obawy odkrycia. Na jakiś czas artystka zapomniała o swej sztuce, rzuciła się w wir i gorączkę życia

¹⁵ H. Modrzejewska, *Wspomnienia i wrażenia*, przygot. do dr. A.B. Cyps, Kraków 1929 (fragment drukowany jako motto, a nie jako akapit wspomnień).

¹⁶ *Wspomnienia* 1957, s. 18.

¹⁷ J.T. Altemus, *Helena Modjeska*, New York 1883.

politycznego; w ten sposób właśnie zyskała sobie imię polskiej Joanny d'Arc. [...] W Warszawie obydwójce byli czujnie pilnowani przez policję, często podejrzewającą, że w swej grze Madame Modjeska nieustannie stara się tak oddziaływać na umysły ludzi, ażeby w swej masie powstał i zbuntowali się przeciw rządowi. Było to oskarżenie niesłuszne, gdyż Modjeska nie miała takich zamiarów i jedynie dążyła do podniesienia dramatu na warszawskiej scenie¹⁸.

Skąd Altemus czerpał takie wiadomości? Zapewne od Heleny i Karola. Dodajmy, że ten sam epizod opisany dwadzieścia pięć lat później we *Wspomnieniach i wrażeniach* wygląda już całkiem inaczej¹⁹.

Ona sama w jednym z amerykańskich wywiadów powiedziała:

Bismarck nienawidzi nas i zawsze twierdzi, że rząd powinien zrobić z nas Niemców. Odebrali nam naszą wolność, ale nie mogą nam odebrać naszych talentów. Wygląda na to, że wywołuje ich wściekłość fakt, iż my jesteśmy w stanie wylansować swoje nazwiska za granicą i zostać sławnymi bez pytania ich o przyzwolenie²⁰.

Modrzejewska wielu w tym pomogła: rodzeństwu de Reszke, Sienkiewiczowi, Paderewskiemu – torując im drogi na sceny światowe, a i do Białego Domu. Czym była dla Stanisława Wyspiańskiego, Stanisława Witkiewicza (i jego syna Stanisława Ignacego), Ireny i Ludwika Solskich, nie wypada wręcz w tym miejscu przypominać. To samo można powiedzieć o Józefie Szujskim, Karolu Potkańskim, Stanisławie Tarnowskim, Adamie Asnyku, Kornelu Ujejskim, wreszcie o Adamie Chmielowskim, którzy – podobnie jak jej Karol – mieli za sobą pokoleniowe doświadczenie powstania styczniowego.

Za swoje patriotyczne, antycarskie wystąpienie w roku 1893 na Światowym Kongresie Kobiet w Chicago zapłaciła wysoką cenę – dostała dożywotni zakaz wjazdu na ziemie rosyjskie. Na kongresie wygłosiła dwa referaty: *Kobieta i scena* oraz (w zastępstwie delegacji z Warszawy) *Rozwój organizacji kobiecych w Polsce*. Powiedziała między innymi:

¹⁸ J. Szczublewski, *Żywot Modrzejewskiej*, Warszawa 1975, s. 397–398.

¹⁹ *Wspomnienia* 1957, s. 193–194.

²⁰ Listy 2015, list 766.

Polska, pozbawiona niezależności politycznej, krępowana jest w każdym objawie swej żywotności. Ci, którzy odebrali nam nasz narodowy byt, starają się o to, aby cały świat uwierzył, że polski naród nie istnieje i nigdy nie istniał. Starają się z historii ludzkości wykluczyć historię Polski – ograniczyć – jeśli nie zupełnie zakazać używania naszego języka, zahamować dążność do jakiegokolwiek postępu ekonomicznego, intelektualnego czy społecznego. [...] Nasi wrogowie popełnili jeden wielki błąd, jeśli myśleli, że potrafią zabić patriotyzm. Dopóki żyje jedna polska kobieta, Polska nie zginie, a im bardziej nas prześladują, tym lepiej dla nas teraz.

Wypowiedź wzmocniła jeszcze słowami francuskiego malarza Horacego Verneta, który na prośbę cara Mikołaja o namalowanie epizodu „z ostatniej walki polsko-rosyjskiej” odpowiedział: „Jego Cesarska Mość wybaczy. Nigdy nie malowałem Chrystusa na krzyżu”²¹. Prasa amerykańska opatrywała sprawozdania z kongresu wielkimi tytułami: *Stawiła czoła carowi; Modrzejewska i carska tyrania; Modrzejewska i „święta Rosja”; Rosja i Polska* etc., etc.

Wcześniej także niejednokrotnie poważnie ryzykowała; jej patriotyczne intencje były czytelne dla prasy niemieckiej. Gdy w 1880 roku gościnnie występowała w Poznaniu, dziennikarz berlińskiego pisma donosił:

Szlachta polska przyjmuje ją jako pierwszorzędną artystkę dramatyczną. Zdaje się jednak, że składają jej hołdy nie jako pierwszorzędnej artystce, znakomitej tragiczce, porywającej artystce dramatycznej, jaką jest właśnie, ale raczej jako symbolowi powstałego na nowo w Warszawie entuzjazmu dla sprawy Polski, jako tej, której wystąpienie w Warszawie wywołało zapal dla sprawy polskiej²².

W odpowiedzi na to Modrzejewska wysłała protest do Berlina „przeciwko nazywaniu jej Joanną d’Arc i przedstawianiu [...] jako »politycznej niewiasty«”²³.

Nic dziwnego też, że – podejrzewając, iż jej korespondencja jest kontrolowana – pisze do warszawskiej przyjaciółki, Emilii Sierżputowskiej:

²¹ Helena Modrzejewska. *Artykuły, referaty, wywiady, varia*, wybór i oprac. E. Orzechowski, Kraków 2008, s. 78.

²² Za: J. Szczublewski, *Żywot Modrzejewskiej*, s. 304.

²³ *Ibidem*.

Mam jeszcze czas na taką rolę, tymczasem wolę inne. Jestem jeszcze za głupia, żeby się mieszać do polityki, a nie lubię, żeby mnie brano za to, czym nie jestem. [...] Niemiło być ośmieszoną, jeszcze do tego przez Niemców²⁴.

Trzeba przy tym pamiętać, że za udział w powstaniu 1863 roku mąż Modrzejewskiej, Karol Chłapowski, skazany został na kilkanaście miesięcy więzienia w Moabie; uraz do Prusaków pozostał więc na zawsze. Podobnie jak do Rosjan. Autorka brytyjskiej biografii artystki, Mabel Collins, fantazjując w wielu kwestiach, całkiem rozsądnie pisze:

Wywiady prasowe upowszechniały zadziwiające historie, coraz większe i coraz dziwniejsze w miarę jej wędrowki po Stanach. Ameryka miała zrozumieć, że ta nowa aktorka była księżniczką niezmiernie bogatą, która oddała się karierze dramatycznej głównie z miłości do sztuki i chcąc być podziwianą; że jej historia była niezwykle romantyczna, jej piękność nadzwyczajna i że zakładała wspaniałe diamenty podarowane jej przez rosyjskiego cara. Wszystko to było urzekające i zapełniało gazetowe kolumny; wygląda to jednak dziwnie, że każdy gotów był wierzyć w coś, co nie jest prawdą, a także i to dziwi, że ona sama musiała mieć wielki kłopot, by przekonać do tego, co prawdą było, a mianowicie, że tak faktycznie była po prostu aktorką, żyjącą w swojej sztuce i dla niej – i żyjącą dzięki niej²⁵.

Collins drwi z opowieści prasowych o brylantach, jakie aktorka otrzymała rzekomo od cara: „Historia z diamentami zawsze ją zdumiewała, dla tego że nigdy nie grała dla cara”. I dalej, powołując się na Modrzejewską, relacjonuje:

Dwukrotnie telegrafowano po nią [z Petersburga], by grała dla niego, ale nie pojechała. „Jakże to! – mówi – grać dla niego! Mógłby mnie obdarować jakimś prezentem. Ja tego nie mogłabym przyjąć. On grabi moich rodaków, zsyła ich na Syberię – i w takiej sytuacji miałby dawać diamenty polskiej aktorce, jeśli ta mu się spodoba! Nie mogłabym tego przyjąć”²⁶.

²⁴ Listy 2015, list 372.

²⁵ M. Collins, *The Story of Helena Modjeska (Madame Chłapowska)*, London 1883, s. 198 (o ile nie wskazano inaczej, tłumaczenia fragmentów pochodzą od autora artykułu).

²⁶ *Ibidem*, s. 198–199.

Następnie Collins pisze o tym, że gdy car bawił w Warszawie, Modrzejewska, nie chcąc mu się pokazać na scenie, przysyłała do teatru świadectwa lekarskie, że jest chora. Wreszcie podsumowuje:

[...] Ameryka, dziwny kraj przeciwieństw, kocha tytuły [arystokratyczne] i cieszy się na myśl o diamentach podarowanych przez imperatora. Narodowość madame Modrzejewskiej, nazwisko męża i zajmowana pozycja dają rzadką możliwość romansowych wątków w reklamie i w wywiadach²⁷.

Nic zatem nowego, gdyż i tu, podobnie jak w polityce: nieważne, co o nas piszą, byle pisali; w tym przypadku nie tyle o aktorce, ile o Polsce. Modrzejewska umiała o to zadbać.

Jedynie Franciszek Józef zdawał się budzić w Polakach jakieś nadzieje. Z Leeds, także w roku 1880, pisała Modrzejewska do Karola Estreichera:

Słyszałam o nadzwyczajnym przyjęciu Cesarza. Czy co dobrego z tego wypadnie? My zawsze, jak tonący, brzytwy się nawet czepiamy, a mnie się ciągle śnią Moskale. Zapominam o moich triumfach, gdy myślę, co się rychło może stać z naszym biednym krajem. Karol powiada, że nic się nie stanie i nic się nie gotuje, ale jeżeli tak, to czemu mi się ciągle śnią moskiewscy żołnierze? Tu w Anglii już nie kochają Rosji – a przed kilku tygodniami Sir Garner Wolseley (ten generał, co tak walecznie bił się w Afryce) powiedział do mnie, że by chętnie poszedł bić się za nasz kraj. Podziękowałam mu za dobre chęci, ale proszę tam nie liczyć na niego!²⁸

Podobne sytuacje miały miejsce i w Londynie, a także w Dublinie. W czeskiej Pradze, gdzie występowała w kwietniu 1891 roku, była z kolei symbolem przyjaźni czesko-polskiej i jedności słowiańskiej. Wyżej cytowany fragment listu do Emilii Sierżputowskiej pisany był w Londynie właśnie i zdawał sprawę z rozmowy Modrzejewskiej z rosyjskim ambasadorem Aleksandrem Władimirowiczem Adlerbergiem, który w trakcie przyjęcia w salonie Charlesa Hamiltona Aïdé namawiał ją do powrotu do Warszawy. W roku 1885 wystąpiła w Dublinie, gdzie została entuzjastycznie przyjęta, co skłoniło ją do wygłoszenia kilku zdań do publiczności. Mówiła między innymi:

²⁷ *Ibidem*, s. 199–200.

²⁸ Listy 2015, list 376.

Panie i Panowie – nie wiem, jak mogłabym wyrazić moje dla was głębokie i z serca płynące podziękowania za waszą uprzejmość, ciepło i prawdziwie irlandzką gościnność, jakich doświadczałam od chwili przybycia do Dublinu (tu brawa przerwały jej wystąpienie). Wiem, że ta uprzejmość i wasze entuzjastyczne brawa nie mają związku z moją ubogą artystyczną ekspresją. Wiem, że największy udział w tej serdeczności, z jaką mnie witacie, ma wasza sympatia, jaką żywicie do kraju mego pochodzenia. [...] Wiem, że zawdzięczam to waszej sympatii do mojej kochanej Polski, kraju tak podobnego do waszego, w ich nieszczęściach, prześladowaniach, nadziejach i nieustających modlitwach o wolność. Nie chcę powiedzieć niczego, co by sprawiało wrażenie wtrącania się w kwestie polityczne, które są, prawdę mówiąc, poza moimi możliwościami kobiety, ale jeśli wy mówicie – wierzę w to, słysząc wasze brawa – że kochacie Polskę, błagam, uwierzcie mi, że z całej głębi serca ja kocham Irlandię. Dziękuję wam raz jeszcze za waszą gościnność i uprzejmość. Nigdy ich nie zapomnę i zawsze będę z radością wyczekiwać momentu możliwości powrotu na brzeg waszego pięknego kraju²⁹.

Ostro zareagował na to londyński „Times”, którego artykuł zaczynał się od zdania: „Niech się Modjeska zdecyduje, czy chce być aktorką, czy osobą polityczną”³⁰.

Po występach w Pradze natomiast zostały dwa wiersze czeskich poetów napisane w hołdzie dla niej oraz szereg telegramów w stylu podobnym do tego, który tu przykładowo cytuję:

Przez dzieła sztuki dramatycznej przemawia dusza poety, przez jego przejawy – dusza aktora. Szczęśliwy poeta, w imieniu którego przemawia Modrzejewska, której gra jest wichrem i błyskawicą, wonią i śpiewem, blaskiem i jasnością, wielką promienną sztuką godną wielkiego płomiennego zachwyty! Cały naród czeski porwała, do głębi duszy to czuje i drżącą ręką unosi wawrzyn czeski pisarz dramatyczny. Sławna córo narodu polskiego, dla Ciebie wawrzyn i sława niegasnąca.

Nadawca to dr Karel Pippich z Chrudima, skąd też i Towarzystwo Literackie wysłało swe podziękowania:

²⁹ J. Holloway, *Madame Modjeska. Her Visit to Dublin*, „Irish Independent”, 9.04.1909.

³⁰ Za: J. Szczublewski, *Żywot Modrzejewskiej*, s. 440.

Wielka artystko polska, wielka w realizmie prawdy i w idealnym pięknie dramatycznych spełnień, przyjmij gorące uznanie i pełen zachwytu hołd w poczuciu bratniej słowiańskiej wzajemności³¹.

Dla dyrektora czeskiego teatru narodowego, Františka Šuberta, występy Modrzejewskiej były wielkim wspomogieniem w walce z niemiecką konkurencją o widza.

W Ameryce dylematy Modrzejewskiej-Modjeskiej dobrze odczytał autor anonimowego wiersza ofiarowanego aktorce przez dziennikarzy po jednym z jej pierwszych występów na scenie California Theatre w San Francisco w sierpniu 1877 roku, który pisał: „Zachowaj Polski pamięć w serca samotności, Ameryka do Ciebie prawa swoje rości”. Wiersz drukowany był na białym atłasie, towarzyszył mu ogromny kosz kwiatów, nad którym „powiewała atłasowa chorągiew z odpowiednimi znakami”. Lokalne pismo „The Call” objaśniało, że był tam namalowany „orzeł – znak Polski i Litwy, i druga postać – rycerza na koniu”, dopowiadając, że może to być słynny wódz Jan Sobieski, bohater spod Wiednia. Świadek, a zarazem sprawozdawca z tej fety, Henryk Sienkiewicz, nie pisze, kogo on się tam dopatrzył i kto tam był faktycznie. Tymczasem praw Polaków do Modrzejewskiej bronił Władysław Bełza (autor niezwykle popularnego wierszyka rozpoczynającego się słowami „– Kto ty jesteś? / – Polak mały”), który chyba polemizował z dziennikarzem amerykańskim, pisząc: „każdy jej triumf i każdy laur świeży nie do owych Jankesów, lecz do nas należy”. Blisko sto lat później autorka obszernej książki o amerykańskiej części biografii Modjeskiej, Marion Moore Coleman, przypuszcza, że na chorągwi była raczej „słynna litewska Pogoń, znak i symbol Litwy zjednoczonej z Polską na równych prawach w 1569”³².

Sprawa to niebagatelna, bo już kolejny wiersz, autorstwa znanego dziennikarza Richarda Hintona, pt. *Helena Modjeska*, zawiera też odwołanie do historii: „Sarmacji wielka córo! Przyjmij powitanie na ziemi, gdzie polscy herosi walczyli”. Sekretarz zaś „weteranów wojennych ostatniej Konfederacji”, A.J. Levis, pisze do Modrzejewskiej w imieniu Zarządu Dyrektorów Domu Żołnierskiego w Luizjanie między innymi:

³¹ Listy 2015, listy 637, 638.

³² M.M. Coleman, *Fair Rosalind: The American Career of Helena Modjeska*, Cheshire, Conn. 1969, s. 105.

Znakomita w swym zawodzie, ozdobo swojej płci, krajanko Sobieskiego i Pułaskiego, którzy z przywiązania do zasad politycznej wolności w ich imię chlubnie ofiarę życia złożyli... [...] Jesteśmy dumni z obywatelstwa kraju, za który oni tak dzielnie walczyli³³.

Słowa te są niewątpliwie warte studolarowej dotacji, jaką Modjeska na rzecz kombatantów złożyła. Ich wartość polega jednak nie tyle na wprowadzeniu nieznanego nam dotąd epizodu do życia Sobieskiego, ile na ważnej konkluzji listu:

Podczas gdy my cieszymy się błogosławieństwem politycznej wolności, bądź Pani o tym przekonana, czujemy się najgłębiej zainteresowani losami Pani ojczyzny i zawsze będziemy z uwagą i w napięciu śledzić losy Pani kraju; pełnej chwały, ale i nieszczęśliwej Polski³⁴.

Najtrafniej, i nie bez poczucia humoru, opisywała i komentowała takie hołdy sama Modrzejewska. Zaraz po pierwszym z nich pisała do Anny Wolskiej:

Zabawnie tu opisywano Pogoń na chorągwi. Jedni tłumaczą sobie, a raczej publiczności, że rycerz na koniu to Sobieski broniący Niemców pod Wiedniem, inni znów, że to pierwszy król Polski – są tacy, co powiadają, że otrzymałam chorągiew z portretem Kościuszki itd.

I komentuje:

Ale to dobrze, że mówią, że się interesują, że wreszcie nazywają nas narodem. Ach, żebym to mogła wszędzie po całym świecie roznosić wiadomości o naszej nieszczęśliwej Matce, opowiadać ludziom o Jej cierpieniach, i wszędzie wołać na całe gardło: Jeszcze nie zginęła³⁵.

Obudzeniu podobnych reakcji miała służyć nazwa wagonu, którym aktorka przez jakiś czas podróżowała – „Poland”; temu samemu przedstawienie w Nowym Jorku „na dochód polskich uchodźców wysiedlonych

³³ Listy 2015, list 473.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ *Ibidem*, list 245.

z Prus dzięki »uprzejmości« pana Bismarcka i przyjeżdżających tutaj, by znaleźć miejsce, gdzie nawet Polak może oddychać wolnością³⁶, przedstawienie organizowane „nie tylko licząc na bezpośredni efekt finansowy, ale i w zamiarze pozyskania sympatii Amerykanów dla tych nieszczęśników”³⁷. Puenta tego wątku powinna być optymistyczna; niech będzie nią dziennikarski opis wizyty Modjeskiej w Białym Domu:

Pierwsza Dama przyjęła ją gorąco w swym prywatnym apartamencie, ucałowała i powiedziała, że nigdy w życiu nie była tak szczęśliwa przyjmując czyjąś wizytę. Powiedziała Modjeskiej, że była ona zawsze jej ulubioną aktorką i że jako uczennica w Buffalo zawsze składała centy, by móc pójść ją zobaczyć. Gdy robiła zakupy w Nowym Jorku, dwa razy była na południowych przedstawieniach, kupując miejsca na dole sali, w części dla orkiestry, by nie uronić żadnego detalu ze spektaklu, ale też starała się zasłaniać twarz, by nie być rozpoznaną. Na koniec wizyty zapełniła powóz Modrzejewskiej kwiatami z ogrodów Białego Domu i zaprosiła ją na ponowną wizytę³⁸.

Aktorka z państwem Cleveland utrzymywała i potem bliskie kontakty. Wprowadziła także wątek Polski na ekskluzywne salony bostońskie. Jedno z tych spotkań, w salonie państwa Fields, w obecności największego poety amerykańskiego – Henry’ego W. Longfellowa, i największego aktora szekspirowskiego – Edwina Bootha, zostało udokumentowane wierszem znanej wówczas poetki Celi Thaxter, która pisała:

Wprawne ręce na klawiszach fortepianu przywołują muzykę Chopina. [...] Słuchała głosu swej Polski oprawnego w najcudniejsze nuty
Potężne, patetyczne, to znów cichnące i zmienne,
Muzyki jej ziemi najpiękniejszy wzlot
Arcypotężny wyraz niezwykłego geniuszu;
Wcielony smutek nad smutkami w melodii tchnieniu.

³⁶ *Ibidem*, list 502.

³⁷ *Ibidem*, list 503.

³⁸ Niezidentyfikowany amerykański wycinek prasowy z 13 grudnia 1887 roku, za: M.M. Coleman, *Fair Rosalind...*, s. 414–415.

Podobnie było na salonach angielskich. Pisze Modrzejewska z Londynu do Stanisława Witkiewicza: „Czytuję dużo Tennysona. W jego wczesnych sonetach znalazłam jeden pt. *Poland*, a w nim wiersz: »Nam, o Przedwieczny i Sprawiedliwy, przebac, żeśmy się uśmiechali wtenczas, gdy ją na troje rozdarto«. I opatruje to wdzięcznym dopiskiem: „Lubię starego za to...”³⁹.

Nie zaniedbywała żadnej okazji, by wyrazić swą wdzięczność za pamięć o Polsce. Na przykład 20 stycznia 1888 roku pisała z Nowego Jorku do Williama J. Lintona, który w „*The Century*” zamieścił artykuł przypominający „Aleksandra Herzena wzniosłe słowa o patriotyzmie Stanisława Worcella, pamiętnego w Europie polskiego rewolucjonisty”⁴⁰. W liście wyraża swoje podziękowania:

wdzięczność za zainteresowanie, jakim Pan darzy kraj mego urodzenia i mego serca, jako też za wszelkie trudy, jakie Pan poniósł dla jego dobra, ale brak mi na to słów... Polska nie posiada teraz wielu przyjaciół; podnosząc głos w jej obronie, nikt nie ukuje sobie obecnie politycznego kapitału. Nasza sprawa liczy za granicą niewielu przyjaciół, ale za to prawdziwych – a jedyną ich nagrodą, o której można mówić, byłoby ziszczenie się nadziei, którą Pan wyraził w swym liście, nadziei na zmartwychwstanie Polski. Będziemy wierzyli w to tak długo, jak długo trwać będzie nasza wiara w Boga i w ostateczne zwycięstwo prawa nad przemocą, dobra nad złem⁴¹.

Pisarz zostawia po sobie utwory, muzyk kompozycje, malarz obrazy, rzeźbiarz swoje rzeźby, a aktor? Zwłaszcza aktor sprzed ery nagrań fonograficznych i filmowych...? Modrzejewska świetnie zdawała sobie sprawę z tego, jak nietrwałym tworzywem jest jej sztuka. Wiedząc przy tym, że jest wszechstronnie utalentowana, w chwilach zwątpienia w aktorstwo, a i takich momentów w jej życiu nie brakowało, chyba trochę żałowała, że nie wybrała pisarstwa; próbowała też malować. A jakiemuś dziennikarzowi amerykańskiemu powiedziała nawet, że jej marzeniem było śpiewać – i to w kościele. Śpiewać *Stabat Mater*⁴².

Potrafiła być też przekorna, a i przewrotna. Dowodem tego pierwszego jest drukowany w amerykańskich gazetach wywiad z nią zawierający rady

³⁹ Listy 2015, list 352.

⁴⁰ J. Szczublewski, *Żywot Modrzejewskiej*, s. 467.

⁴¹ Listy 2015, list 544.

⁴² M.M. Coleman, *Fair Rosalind...*, s. 506.

dla aspirantek do bycia aktorką, a zarazem odpowiedź na pytanie „na temat agitacji wśród kobiet na świecie odnośnie do równych praw i przywilejów”: „Dobry mąż jest najlepszą rzeczą, jaką może mieć kobieta, i dzieci, wypełniające jej serce i czas”⁴³. Drugie potwierdza bardzo smutny cytat z notatki na jednej z ról, spisanej zapewne w chwili załamania, w Warszawie, prawdopodobnie przed podjęciem decyzji o wyjeździe do Ameryki:

Spokoju! Boże Wszechmocny, połóż kres moim męczarniom. Czy całe moje życie ma być ekspiacją za grzechy własne, i cudze? Gdybym mogła uciec stąd daleko, jak najdalej, z moimi najbliższymi, i rozpocząć nowe życie, życie, w którym miałabym pracę i spokój! Och, ci ludzie dokoła, zawistna, okrutna trzoda! [...] Nie, nie, kobieta nie jest stworzona do udziału w życiu publicznym! [...] Czy warto było dawać światu wszystko, cośmy najlepszego mieli w sobie, żeby w nagrodę dostać krótkotrwałą poklask, a potem kielich goryczy?⁴⁴

Na koniec godzi się odnieść, choćby w kilku słowach, do kolejnego zdania z jej epitafium:

Przeszła świat dobrze czyniąc drugim.

Dzieła charytatywne Modrzejewskiej i jej działania na rzecz dobra publicznego to wątek nader obszerny. Jego esencja zawarta jest w dewizie Chłapowskich: „Dążyć do dobra, strzec go i rozsądnie używać”. A ponieważ Chłapowscy to Wielkopolska, dodajmy, że tylko na budowę Teatru Polskiego w Poznaniu, w odpowiedzi na apel Józefa Ignacego Kraszewskiego, Modrzejewska ofiarowała więcej, niż dał cały Bazar Poznański. Z jakimi szykanami ze strony dziennikarzy niemieckich to się spotkało – była już o tym mowa. Działanie na rzecz dobra publicznego splotło się tu wyjątkowo mocno z polityką.

O tym, że „dobrze czynić drugim” można także i w innym wymiarze, przekonuje wiersz ku czci Modjeskiej napisany przez Katherine McDowell po jej występach w Memphis, gdzie epidemia żółtej febry zabiła ojca i brata autorki. Jego początek to wyraz wdzięczności: „Jakże ci mamy dziękować

⁴³ *Helena Modrzejewska. Artykuły...*, s. 122.

⁴⁴ Biblioteka Jagiellońska, Archiwum Heleny Modrzejewskiej.

za godziny szczęśliwe, które twa sztuka wplotła w nasze smutne dni”, jego esencja natomiast to słowa: „I nagle – Modrzejewska! Wielka, bo swą doskonałą sztukę przynosisz tym, którzy w żałobie nie śnili o radości”⁴⁵. Także w innych wierszach, na ogół grafomańskich, autorzy podkreślają to, że Modrzejewska „sztuką swą podnosiła umysły i krzepiła serca”. Często łączono z tym zrozumienie dla jej patriotyzmu i współczucie dla losów nieszczęśliwej Polski. Takie jest na przykład zakończenie wiersza Richarda W. Gildera *Do Polski! Na ostatni powrót Modrzejewskiej, 1909*: „Kraino, która choć spoczynku nie znasz / Obdarta z wolności; Ty teraz z wolnego Zachodu, / O ziemio ukochana przez wolność i sztukę, / Przyjmij do serca swego, to serce, które Cię kochało”⁴⁶.

Wydaje się, że zgodne z prawdą będzie tu stwierdzenie, iż Modrzejewska była jednym z najskuteczniejszych ambasadorów polskości – w sensie jej promocji w warunkach niewoli – i budziła zrozumienie dla idei odzyskania niepodległości, co – zwłaszcza na gruncie amerykańskim – mogło mieć niebagatelne znaczenie także dla polityków, liczących się z poglądami swoich wyborców. A że skuteczna była nie tylko w Arizonie i na salonach artystycznych, zaświadcza list jej impresaria Harry’ego J. Sargenta do najwybitniejszego z ówczesnych krytyków teatralnych, przyjaciela Chłapowskich – Williama Wintera:

Interes idzie „O.K.”; jej towarzyskie przyjęcie w Waszyngtonie było prawdopodobnie najlepszym, jakie kiedykolwiek tu zanotowano dla aktorki, a jej sukces był może nawet i większy od jej scenicznych triumfów, o ile jest to możliwe⁴⁷.

Nie trzeba dodawać, że owo „towarzystwo” oznacza polityczną elitę Ameryki.

Pora jednak powrócić w bliższe okolice i do kwestii bardziej przyziemnych. Rok przed swoją śmiercią Modrzejewska pisała do magistratu rodzinnego miasta: „upoważniam niniejszym Gminę m. Krakowa do zajęcia się windykowaniem na rzecz funduszu emerytalnego artystów Krakowskiego

⁴⁵ *Madame Modjeska Countess Bozenta. American Poets in Honor of Madame Modjeska. Amerykańscy poeci ku czci Heleny Modrzejewskiej*, wybór i red. E. Orzechowski, Kraków 2010 (dalej: *Wiersze*), s. 37.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 63.

⁴⁷ Listy 2015, list 257.

Teatru sumy przeze mnie na ten cel ofiarowanej”⁴⁸. Już w roku 1879 prezydent Zybkiewicz pisał do niej: „Zaświadczam niniejszym, jako od Wielmożnej Modrzejewskiej otrzymałem kwotę 423 zł 26 centów na pomnik Mickiewicza”⁴⁹. Sama podała w „Czasie”, mówiąc o budowie nowego teatru miejskiego: „[...] udało mi się zebrać 1377 rs 95 cent”, ale i dodała:

Zaszczyt jednak położenia kamienia węgielnego pod nowy teatr przypadnie zacnym i pracującym Ukrainkom, które już poprzednio na ten cel złożyły na moje ręce 1 rs i 10 cent, jak i na pana Jana Fuchsa, artystę śpiewaka, który, o ile mi wiadomo, zebrał 150 rs⁵⁰.

Aktorka miała swój udział w ufundowaniu pomników Mickiewicza także we Lwowie i w Stanisławowie, a w San Francisco pomnika Johna McCullougha. Wojciech Dzieduszycki pisał do niej:

Otrzymałem w wilię wielki Pani datek na gimnazjum Cieszyńskie i zaraz na wilię zawiadomiłem o tym grono zgromadzone w Kole Literackim na wili, a przez nie publiczność lwowską, wznosząc zdrowie wielkiej artystki i niepospolitej Polki⁵¹.

W Zakopanem ufundowała szkołę koronkarską dla dziewcząt, wniosła wkład do kasy oszczędnościowej (dzisiejszy Bank Podhalański), a na różne cele charytatywne występowała dosłownie setki razy, zarówno w Polsce, jak i w Ameryce. Było tego tak wiele, że w końcu zdenerwowało to nieco Karola Chłapowskiego, który pisał w grudniu 1890 roku w liście do Władysława Bogusławskiego:

Ale nasuwa się jedna myśl nie tycząca się pani Modrzejewskiej, ale w ogóle artystów. Dlaczegoż główny podatek na dobroczynne cele ma ciążyć na artystach... Czemóż pani X lub Z, chcąc się dobroczynnością swą wsławić i zarazem kupić bilet I klasy do nieba, udaje się zawsze do artystów, czy to aktorów, czy malarzy, czy muzyków, ażeby to oni swoją pracą jej tę sławę i to miejsce niebieskie kupowali⁵².

⁴⁸ *Ibidem*, list 1173.

⁴⁹ *Ibidem*, list 322.

⁵⁰ *Ibidem*, list 486.

⁵¹ Biblioteka Jagiellońska, Archiwum Heleny Modrzejewskiej.

⁵² *Ibidem*, list 616.

Pod określeniem „X lub Z” rozumieć należy kilka pań Czarторыskich, panie i panów Radziwiłłów, Potockich, ale także niezliczone rzesze potrzebujących: artystów, wdów i sierot, a nawet więźnia Sing Sing, notabene Polaka, absolwenta Uniwersytetu Jagiellońskiego. W Chicago zarówno ona, jak i jej syn wspierali ideę powołania tam polskiego teatru narodowego. W San Francisco osiemdziesiąt zakonnic z klasztoru Notre Dame modliło się za spokój jej duszy – zapewne w podzięcie za hojne dary⁵³. Pora więc na podsumowanie, a będzie ono raczej gorzkie.

Za życia aktorki składano jej rozliczne dowody uwielbienia. Wdzięcznym tego przykładem są dedykowane jej wiersze; szczęśliwie wydane, choć tylko w wyborze. Ich polscy autorzy tęsknią za artystką, życie jest diabła warte, źle im bez niej (wyjątkiem Wyspiański i jego przejmujący opis wrażenia na widok Lady Makbet), poza tym są śmiertelnie poważni. Amerykanie są konkretni: wdzięczni za szekspirowskie postacie, za występy w miastach prowincjonalnych, wreszcie stać ich na żarty: Eugene Field drukował długi wiersz *Modjesky as Cameel*, opisujący w żargonie górników z Colorado, jak widzowie zdemolowali teatr w Denver, broniąc krzywdzonej na scenie bohaterki⁵⁴; co więcej, drukował wiersz *The Wanderer* („Wędrowiec”) jako wiersz aktorki⁵⁵. W Polsce zrobiła się z tego niesmaczna awantura; sama aktorka uznała dowcip za wcale niezły. Być może też dlatego, że dobrze oddawał on jej nastroje: „Tak i ja wędrując, gdziekolwiek los rzuci, / Śpiewam, o mój ty domu – śpiewam, o mój ty domu – o tobie!”.

W ten sposób dochodzimy do tematu domu. W Ameryce król San Jose, sędzia Richard Egan, nadał jej kawałek ziemi; w pobliżu powstało miasteczko Modjeska, był wodospad jej imienia, jakieś górskie szczyty, nawet statek, który pod imieniem „Modjeska” pływał po wielkich jeziorach; ona sama kupiła najpierw beznadziejną farmę w Anaheim, potem uwielbiany, od świata oddalony „Arden”, dom na Bay Island, w którym zmarła. Do dziś ostał się „Arden” (z altaną, do której przylatują kolibry, z Modjeska Fire Station naprzeciwko), dom, który – co najważniejsze – został wykupiony

⁵³ List Władysława Pawlickiego do Karola Chłapowskiego z 12 maja 1909 roku przywołany w: E. Orzechowski, *Polonijne koneksje Heleny Modrzejewskiej w świetle znanej i nieznannej korespondencji*, [w:] idem, *Helena Modrzejewska. Szkice do portretu*, Kraków 2015, s. 172–173 (*Arte et Ratione*, 1).

⁵⁴ Wiersze, s. 40–47.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 48.

przez władze Orange County, uznany za zabytek i oddany jako muzeum Modjeskiej w zarząd fundacji jej imienia. Utrzymywany jest z funduszy publicznych, chyba ochrony środowiska.

W Polsce Modrzejewska miała dwa domy: Modrzejówkę w Krakowie i Modrzejów w Zakopanem; praktycznie w żadnym z nich nie zamieszkała. Modrzejów zmiotły buldożery, a inny wielki znak jej obecności w Zakopanem – szkołę koronkarską – mimo stuletniej tradycji i wielkiego dorobku władze lokalne zlikwidowały. Krakowska Modrzejówka jest własnością Arcybractwa Miłosierdzia, które przychylnie odnosi się do idei oddania części domu dawnej właścicielce na salon otwarty dla każdego gościa. Jest tylko jeden problem: willę trzeba gruntownie odnowić, a sponsora brak. Władze nie są tym zainteresowane; Czartoryscy i Radziwiłłowie swoje pół miliarda za zbiory muzealne, z którego mieli finansować polską sztukę i kulturę, wytransferowali za granicę. Można by jednak wzorem Orange County oddać Modrzejówkę pod opiekę Lasów Państwowych czy Polskich Wód.

Jest też inna możliwość, jeśli brać na serio cytowaną przez Daniela Passenta wypowiedź Mirosława Nizia, znakomitego projektanta wielu nowoczesnych muzeów, a ostatnio warszawskiego Muzeum Polskiej Wódki:

To nie tylko instytucja poświęcona historii narodowego alkoholu. To przede wszystkim miejsce edukacji w wielu obszarach: architektury, designu, sztuki czy kulinariów. Polska Wódka jako część naszej tożsamości kulturowej otwiera możliwości pokazania spektrum tematów.

Chciałoby się podpowiedzieć: na przykład związanych z Heleną Modrzejewską, tym bardziej że nie stroniła ona od alkoholu (ani od papierosów). I to by byli najskuteczniejsi sponsorzy jej pamięci, co powinno być potraktowane poważnie, choćby po to, by pokazać, że nie ma racji felietonista, ironizując: „Tak więc również i to muzeum powstaje ku pokrzepieniu serc i mieści się w obowiązującej polityce kulturalnej”⁵⁶. Pytanie tylko, co na to Ameryka – czy na to pozwoli?

Spuścizna po Modrzejewskiej obejmuje także setki listów, wiele znanych artykułów, dziesiątki bardzo interesujących wywiadów, nawet bajkę dla wnuków spisaną po polsku i po angielsku, a jeszcze i obficie przez nią samą ilustrowaną. Poza tym obszerny zapis wspomnień i wrażeń. Materiały

⁵⁶ D. Passent, *Wódka wstaje z kolan*, „Polityka” 2017, 35, s. 86.

te do dziś nie zostały do końca rozpoznane i wydobyte na światło dzienne. I to jest pierwszy punkt rozważań o tym, jak pamięć artystki i spuścizna po niej traktowana jest w Polsce i w Ameryce.

Ona sama kończyła karierę mądrą i nieco smutną jakby refleksją, wypowiedzianą na zakończenie przedstawienia ku jej czci w nowojorskim Metropolitan Opera House w roku 1905:

Koniec końców to nie aplauz jest największą nagrodą dla aktora. Jest nią świadomość, że będzie żył w sercu i pamięci widzów.

I chyba taką właśnie świadomością motywowana, spieszyła się bardzo, by zdążyć w ostatnich dosłownie chwilach życia zamknąć spisywanie swoich impresji. W kilku odcinkach drukowało je znakomite pismo „The Century”, redagowane przez zaprzyjaźnioną rodzinę Gilderów. Właśnie w roku jej śmierci – 1909. Drukowano, mimo że Karol Chłapowski nie mógł spełnić prośby redakcji o nadesłanie zdjęcia autentycznego Zagłoby. W tym samym roku Richard Gilder, który sam zresztą zmarł kilka miesięcy później, publikował za to swój wiersz *To Poland. On the Last Return of Helena Modjeska* (*Do Polski! Na ostatni powrót Modrzejewskiej, 1909*). Rozpoczyna go: „Ziemio wolność kochająca, a zrzędzeniem losu / Wolności pozbawiona”, wzmocniona apelem: „Przyjmij do swego serca kochającego, serce kochające. / To serce, które Twój ogień niosło niczym płomień” – oraz stwierdzeniem: „Wśród wielu goszczących ją krain nie znalazła / Tej jednej, wybranej, bo prawdziwie ukochała / Tylko to Twoje tragiczne osamotnienie; tylko Ciebie / Uwielbiła ponad wszystko!”⁵⁷.

Już w roku następnym, też w Nowym Jorku, znaczne wydawnictwo Macmillan Company wydało *Memories and Impressions. An Autobiography of Helena Modjeska*, tom liczący aż pięćset siedemdziesiąt jeden stron, obficie ilustrowany. W Polsce kilka pism drukowało fragmenty wspomnień; najobszerniejsze, w aż dziewięćdziesięciu odcinkach, krakowski „Czas”, ale na pełne ich wydanie trzeba było czekać prawie pięćdziesiąt lat, gdyż Wydawnictwo Literackie opublikowało *Wspomnienia i wrażenia* w tłumaczeniu Mariana Promińskiego dopiero w roku 1957.

Bajka dla wnuków *Titi, Nunu i Klembolo*, czyli *przygody dwóch liliowych chłopczyków i psa o sześciu nogach* przez lata uznawana była za zaginioną;

⁵⁷ Wiersze, s. 61–63.

znalazła się w Nowojorskiej Bibliotece Publicznej (New York Public Library) pod koniec ubiegłego wieku. W Ameryce nikt się nią nie zainteresował, w Polsce została pięknie wydana przez Krzysztofa Wójcickiego i Krystynę Wydzgę, ale – nie wiedzieć czemu – tylko w części napisanej po polsku.

Podstawowe jednak źródła do badań nad aktorstwem to repertuar artysty – wszak musimy wiedzieć, co grał. To ocena obiektywna jego artystyzmu zawarta w recenzjach, jego wizerunek zewnętrzny oddany mniej czy bardziej udanie w rycinach, obrazach, fotografiach i wreszcie – jego korespondencja, zwłaszcza jeśli obszerna i przy tym zachowana w jako tako kompletnym stanie. Korespondencja bowiem jest jego wizytówką, zarówno jako sługi Melpomeny, któremu nieobce są marzenia, jak i jako człowieka z jego systemem wartości.

Z artykułów, referatów, a zwłaszcza wywiadów Modrzejewskiej korzystali i w Polsce, i w Ameryce wszyscy autorzy książek o niej, jednak nigdy nie zebrano ich w jakąś sensowną całość. Podobnie jest z repertuarem aktorki, jak również z bibliografią. Na dokończenie czeka praca nad korespondencją.

Nie znaczy to, że prób takich nie podejmowano. I owszem: w Polsce największe zasługi mają Jerzy Got i Józef Szczublewski, którzy w roku 1958 wydali almanach *Helena Modrzejewska*, zawierający zarówno repertuar aktorki, jak i wybór recenzji; w roku 1965 opublikowali dwa tomy korespondencji jej i męża, Karola Chłapowskiego, zawierające ponad pięćset listów, które dopiero w roku 2000 zostały uzupełnione o tom obejmujący znowu około pięćset pozycji odnalezionych w archiwach amerykańskich przez piszącego te słowa. Dalsze kwerendy, zwłaszcza Alicji Kędziory, pozwoliły na to, by edycja PIW z 2015 roku, scalająca interesującą nas korespondencję, zawierała już tysiąc dwieście trzydzieści dziewięć pozycji. W Londynie w roku 1962 Tymon Terlecki wydał po polsku książkę *Pani Helena. Opowieść biograficzna o Modrzejewskiej*, która była pisana dla odbiorcy amerykańskiego, ale po angielsku nie mogła się ukazać ze względu na sprzeciw Ellen Lee, roszczącej sobie prawa do części materiałów, z których autor korzystał; na krajowe wydanie cenzura zezwoliła dopiero w roku 1979.

W Ameryce Marion Moore Coleman zamieściła w swej, wydanej w roku 1969, liczącej dziewięćset osiemdziesiąt dwie strony księdze *Fair Rosalind* dzienny kalendarz występów aktorki. Tyle tylko, że Coleman, korzystając z dostępnych jej źródeł, odczytywała je i dokumentowała niezbyt precyzyjnie.

W Krakowie Narodowy Stary Teatr imienia Heleny Modrzejewskiej wydał piękny album z bogatym wyborem zdjęć i mapą amerykańskich tournée, a Muzeum Miasta Krakowa miało znakomitą wystawę, opartą na zbiorach i polskich, i amerykańskich, czego świadectwem świetny katalog. Pracowni Dokumentacji Życia i Twórczości Heleny Modrzejewskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego udało się wspólnie z Fundacją dla Modrzejewskiej, wspierającą te badania, wydać skromny wybór tekstów aktorki i wywiadów z nią, wiersze polskie jej poświęcone, wiersze amerykańskich poetów dla niej, wybór dramatów o niej, komiks o krakowskim okresie jej kariery, wspomniane dwa tomy korespondencji, imponującą tekę grafik Modrzejewskiej, dwa tomy ze szkicami do jej portretu i najcięższą (dosłownie) księgę jej poświęconą – *Szekspir Modrzejewskiej* – z pełnym zestawem nadających się do reprodukcji zdjęć i dziennym wykazem przedstawień sztuk szekspirowskich. Dla szerokiej publiczności przygotowano hasło „Modrzejewska/Modjeska” zamieszczone w Google Cultural Institute, a także nowy, obszerny biogram aktorki, drukowany po polsku i po angielsku, również dostępny w wersji internetowej.

W USA w tym czasie Susan Sontag napisała niezwykle popularną powieść opartą na biografii Madame – *In America*. Barbara Myszynsky własnym sumptem nakręciła w Kalifornii film *Modjeska – Woman Triumphant*, a Joanna Sokołowska-Gwizdka wydała broszurę z popularnym ujęciem sylwetki Modrzejewskiej. Żadnych edycji źródłowych czy opracowań opartych na nowo odszukanych materiałach chyba tam nie było poza dawnymi publikacjami Coleman. Jakby symbolicznie zaznacza to Jan Kowalik, który swą powielaną i niezbyt fachowo wykonaną pracę *Modjeska. Bibliography*, wydaną w San Jose w Kalifornii w roku 1973, dedykował Coleman, Gotowi, Szczublewskiemu i Terleckiemu.

I jest to fakt znamieny, a zarazem – jak się wydaje – bardzo interesujący. Zdaje się odzwierciedlać dwie całkiem różne szkoły badawcze humanistyki: tej tutaj – starającej się, w oparciu o udostępniane publicznie źródła, zrozumieć przeszłość, pojąć mentalność i ogarnąć skalę wartości badanych postaci, i tamtej za oceanem – wybierającej z przeszłości fakty i idee służące teraźniejszemu celom. Tak też było już za życia Modrzejewskiej. To jednak temat na osobne rozważania.

I już całkiem na zakończenie zabawny epizod z początków jej amerykańskiej kariery. W trakcie jednego z towarzyskich spotkań (w San Francisco, w hotelu Occidental) poznaje Johna McCullougha, dyrektora California

Theatre, który proponuje jej występ, i to w *Hamlecie*, sam deklarując chęć bycia jej scenicznym partnerem⁵⁸. Aktorka odmawia; nie chce grać po polsku – musi się nauczyć angielskiego: „[by] publiczność nie rozpoznała we mnie cudzoziemki, lecz sądziła, że pochodzę z jakiejś angielskiej prowincji”⁵⁹. Mimo takiego założenia czyni wszakże – bardzo szczerze wskazując na kierujące nią motywy – jeden wyjątek. „Grałam scenę z Ofelii po polsku, ponieważ chciałam pokazać publiczności, że nasza Polska nie jest aż tak małą sprawą, jak sobie myślą” – napisze do matki pięć dni po pierwszym występie⁶⁰.

Prawda była tu chyba jednak nieco inna, skoro autorka pierwszej biografii Modrzejewskiej, Mabel Collins, twierdzi – zapewne na podstawie informacji uzyskanych od Heleny lub Karola – że grała tę scenę po polsku, bo po prostu nie zdążyła się jej po angielsku wyuczyć. Był to bodaj jedyny błąd, jaki popełniła, planując swe anglojęzyczne występy; publiczność nie pokochała języka polskiego.

Jej działania na rzecz Polski i polskości docenił natomiast bliski przyjaciel, wieszcz narodowy – Kornel Ujejski. W liście z Pawłowa, datowanym na 29 sierpnia 1885 roku, pisał do Heleny:

Znajduje się w Twoich dawnych listach jedno wyznanie, które jest moją chlubą, złotym dla mnie dyplomem. „Nauczyłeś mnie lepiej kochać Polskę” – tak raz powiedziałaś. Takie węzły nie nikną. O Twoich wszystkich krokach po świecie wiem, wiedzą o nich wszyscy. Piękne są, mają rytm starogrecki, a duszę polską. Rozlewasz się – krocie tysięcy czerpie z Ciebie siłę, piękność, natchnienie, a wróciwszy do domu, zamyśli się i powiedz: To Polska... Dobrze służyysz nieszczęśliwej ojczyźnie – w imieniu moim i tych, co są jeszcze Polakami, dziękuję Ci⁶¹.

Jak widać, aby „dobrze służyć”, niekoniecznie trzeba być Joanną d'Arc; „dobrze służyć” można też „wymieniając zbroję na kostium, a oręż na słowa”⁶².

⁵⁸ Listy 2015, list 237.

⁵⁹ *Ibidem*, list 240.

⁶⁰ *Ibidem*, list 242.

⁶¹ Biblioteka Jagiellońska, Archiwum Heleny Modrzejewskiej.

⁶² *Ibidem*.

WOMEN IN POLITICS. THE PUBLIC SPHERE

Summary

Culture, which is the basis of individual and collective mentality, has power to form and re-form human behaviour, ambitions, actions, plans, etc. The cultural dimension is therefore highly important for the issues presented in this publication.

Mentality consent to the presence of women in politics as active agents, and not only passive (absent) actors, can and does happen precisely through cultural changes. In this case, projects promoting gender equality, equal access of women and men to material and symbolic goods, such as work and prestige, play a fundamental role.

Also in the field of education, it is vital to encourage children and young adults, regardless of gender, to become involved in political life, without stigmatizing, discriminating against or perpetuating stereotypical thinking about women.

The topic of women's participation in politics still remains a vivid issue, calling for inclusion in the general public discourse and general social awareness and, above all, everyday practice. Let this publication be an invitation to do so.

Keywords: women, politics, public sphere, Poland

Kultura, będąca podstawą indywidualnej oraz grupowej mentalności, ma zdolność formowania i re-formowania ludzkich zachowań, ambicji, działań, planów etc. Wymiar kulturowy jest zatem niezwykle istotny dla spraw przedstawianych w niniejszej publikacji. Mentalnościowe przyzwolenie na udział kobiet w polityce jako aktywnych podmiotów, a nie tylko pasywnych (nie)obecnych, może nastąpić i następuje właśnie na drodze przemian kulturowych. Niebagatelną rolę odgrywają w tym przypadku różnego rodzaju przedsięwzięcia promujące równość płci, równy dostęp kobiet oraz mężczyzn do dóbr materialnych i symbolicznych, takich jak praca zawodowa czy prestiż. Także w zakresie powszechnej edukacji istotne jest, by w równym stopniu zachęcać dzieci oraz młodzież, bez względu na płeć, do angażowania się w życie polityczne. Kształcenie od podstaw pełni tu ważną funkcję, podobnie jak wychowanie ukierunkowane na równość płci, bez stygmatyzowania, dyskryminowania czy utrwalania stereotypowego myślenia o kobietach.

Temat udziału kobiet w polityce wciąż pozostaje zagadnieniem żywym, domagającym się włączenia w powszechny dyskurs oraz społeczną świadomość i nade wszystko praktykę. Publikacja ta niech będzie do tego zaproszeniem.



<https://akademicka.pl>

